

<http://www.radiopomost.com/index.php?option=news&task=viewarticle&sid=6285>

## **CENNA POZYCJA PROF. W. POLISZCZUKA**

18-11-2006

Wydawnictwu "Radio-Pomost" należą się gratulacje za opublikowanie na jego łamach 2-częściowego artykułu prof. Wiktora Poliszczuka pt. "Ukraińska Powstańcza Armia - Ujęcie encyklopedyczne". Profesora, 81-letniego ukraińskiego historyka, znają chyba wszyscy Polacy, gdziekolwiek nie żyliby, jeśli tylko interesują się najnowszymi dziejami stosunków polsko-ukraińskich, a szczególnie ich krwawą kartą z okresu II wojny światowej. Prof. W. Poliszczuk, nie tylko wybitny znawca tego okresu jest - co należy szczególnie podkreślić - bezstronny w ukazywaniu tła i przebiegu tejże "krwawej karty".

Nade wszystko zaś jest Wielkim Człowiekiem, Humanistą w każdym calu i prawdziwym przyjacielem Polaków. Jako Ukraińiec, miałby przecież nawet prawo przymykać oczy na postępowanie swoich współpracowników, jak to zdarza się często wielu innym historykom. Prof. W. Poliszczuk jest jednakże nieubłagany i zbrodnię nazywa zbrodnią, nawet jeśli jest ona popełniona przez współrodaków. Dzięki takim Ukraińcom jak prof. W. Poliszczuk można mieć nadzieję, że przyjdzie kiedyś czas, że pomiędzy Polakami a Ukraińcami zapanują może już w niedalekiej przyszłości braterskie stosunki, jak to już bywało w historii obu naszych Narodów.

O wspomnianej powyżej pracy prof. W. Poliszczuka nie będę pisał, gdyż jej niezwykle zwięzły charakter i bogactwo faktów, w połączeniu z krótkimi, ale pełnymi treścią komentarzami, zasługują tylko na słowa uznania i zalecenia Polakom dogłębnego jej przestudiowania.

Tym niemniej, chciałbym zwrócić się do Profesora z prośbą, czy nie zechciałby na łamach "Radio-Pomostu" kiedyś wyjaśnić mi (jeśli tylko ma takie możliwości) co najmniej dwóch dręczących mnie od lat epizodów z krwawych stosunków polsko-ukraińskich, ale tych z pierwszych lat po II wojnie światowej.

Chodzi mianowicie o Akcję "Wisła" (zaznaczam, że 72-stronicową broszurę Profesora, wydaną w Toronto w kwietniu 1997 r. pt. Akcja "Wisła" - Próba oceny", mam w swoich zbiorach, ale interesujących mnie epizodów w niej nie znalazłem).

Zanim wspomnę o co mi konkretnie chodzi, chciałbym zaznaczyć, że w ostatnim okresie mojego pobytu w kraju miałem okazję częstych rozmów z Józefem Cyrankiewiczem, b. wieloletnim premierem i przewodniczącym Rady Państwa w PRL, który znał jej historię jak mało kto inny w kraju.

Stąd też raz zapytałem go, czy prawdą było, że w walkach z UPA na Zakierzoniu po jej stronie występowały czasem oddziały NKWD (o sprawach tych mówili mi nasi oficerowie, którzy brali udział w walkach z UPA) oraz jak naprawdę było z Akcją "Wisła", którą nowonarodzona "Solidarność" zaczęła utożsamiać z "ludobójstwem".

Co się tyczy pierwszej sprawy, to Cyrankiewicz potwierdził prawdziwość zasłyszanych przeze mnie informacji od polskich oficerów, którzy po wojnie brali udział w walkach z

UPA na zachód od Bugu. Ponieważ jednak powody udziału NKWD w akcjach UPA łączyły się z drugim moim pytaniem, więc Cyrankiewicz zatrzymał się dłużej nad tą sprawą.

Według jego relacji, po tym jak 9 września 1944 r. PKWN zgodził się na zaproponowaną przez Stalina nową granicę polsko-radziecką, która dla Polski była korzystniejszą od granicy radziecko-niemieckiej z 28 września 1939 r., niektórym członkom kierownictwa ZSRR nowa granica nie podobała się i zaczęli ją na różne sposoby podważać. Do takich członków kierownictwa radzieckiego należał przede wszystkim Nikita Chruszczow, wówczas szef partii w Ukraińskiej Republice. Chruszczow (Cyrankiewicz nie wierzył, że mógłby on to czynić bez wiedzy i zgody Stalina) rozpoczął więc akcję wspierania antypolskich działań UPA na Zakierzoni, często przy bezpośrednim zaangażowaniu oddziałów NKWD (przerzucanych bądź zza Bugu bądź rekrutujących się z szeregów dwóch dywizji NKWD, stacjonowanych w Polsce). Bierut miał podobno informować o tym Stalina, ale ten nie dawał temu wiary.

W wyniku tego zwalczanie działań UPA na Zakierzoni "ślimaczyło się" bez widoku ich końca.

I oto raptem 28 marca 1947 r. zginął w zasadzce w Bieszczadach (w sposób do dziś niejasny) gen. Karol Świerczewski. Według relacji Cyrankiewicza, do Bieruta zadzwonił natychmiast rozwścieczony Stalin i ostrym tonem nakazał mu zniszczyć natychmiast UPA w Polsce, a innymi, którzy go okłamywali, już on sam miał się zająć...

Czy rzeczywiście Stalin kimkolwiek w ZSRR istotnie "zajął się" nie wiadomo, ale wiadomo co działo się od tego czasu w Polsce. Bierut, wówczas "bezpartyjny" prezydent, w dniu następnym - według relacji Cyrankiewicza - zwołał posiedzenie Biura Politycznego PPR, które podjęło uchwałę natychmiastowego rozprawienia się z UPA. Za wykonanie decyzji BP uczyniono odpowiedzialnym marsz. Michała Rolę-Żymirskiego, ministra obrony narodowej i przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (stanowisko to w sytuacji nadzwyczajnej podporządkowywało mu również bezpieczeństwo i milicję). Żymirski (pewnie za zgodą Moskwy) na szefa Operacji "Wisła" wyznaczył gen. Stefana Mossora, który niezwłocznie przystąpił do wykonania zadania. Według relacji Cyrankiewicza, Akcja "Wisła" była improwizowana i stąd było wiele "przegięć", ale żadnego w niej "ludobójstwa" nie było. Rzecz jasna, Cyrankiewicz uważał (identycznie i ja uważam), że Akcja "Wisła" była konieczna, gdyż ostatecznie zlikwidowała możliwość rewizji istniejącej granicy polsko-radzieckiej. Taką możliwość - jak twierdził - przeciął sam Stalin, ale co naprawdę było tego powodem, choć formalnie powodem była śmierć gen. Świerczewskiego - tego Cyrankiewicz już nie wiedział.

Jeśli prof. W. Poliszczuk ma jakąś wiedzę na poruszony temat i zechciałby nią podzielić się z Czytelnikami "Radia-Pomost", to byłbym Mu wielce wdzięczny za to, gdyż jest to b. ważny epizod w powojennej historii Polski

Prof. Zdzisław M. Rurarz  
18 listopada 2006